

Od „Sprawy Dantona” do „Barbarzyńców”

NOWY, A JUŻ POWSZECHNY

PAWEŁ CHYNOWSKI

Teatr Powszechny na Pradze zawsze zajmował specjalne miejsce w życiu teatralnym stolicy. Nie tylko dlatego, że zlokalizowany na prawym brzegu Wisły, rozpoczął działalność jako jeden z pierwszych w wyzwolonej Warszawie, w zniszczonym gmachu dawnego kina. Konkurował potem z Narodowym i Polskim. Przyciągał uwagę Warszawy i całej Polski pierwszymi inscenizacjami Adama Hanuszkiewicza. Po tamtym Powszechnym pozostała dziś jedynie nazwa i... dyrektor Tadeusz Kaźmierski, opiekun i gospodarz praskiego teatru od 1949 roku.

Wiele się składa na teatr: architektura, koncepcja artystyczna, repertuar i rządząca nim myśl, aktorzy i klimat jaki tworzą w zespole, stosunki międzyludzkie wśród pracowników. Dzisiejszy Powszechny, pod kierownictwem artystycznym Zygmunta Hübnera, narodził się od zera przed dwoma laty, działa półtora sezonu. Z jakimi rezultatami?

W repertuarze: „Sprawa Dantona” Przybyszewskiej, „Ptaki” Arystofanesa, „Buffalo Bill” Kopita, „Bel-Ami i jego sobowtór” Codignalego, „Trzech w linii prostej” Bratnego, „Zegnaj Judaszu” Iredyńskiego, „Nie Boska komedia” Krasieńskiego, „Barbarzyńcy” Gorkiego — klasyka i współczesność polska i światowa. Wśród inscenizatorów: Andrzej Wajda, Ryszard Majer, Zygmunt Hübner, Giovanni Pampiglione z Włoch, Wiesław Górski, Lidia Zamkow i Aleksander Bardini — większość nazwisk mówi sama za siebie. W 38-osobowym zespole aktorskim i w każdym przedstawieniu — prawie same znakomitości.

Do tego jeszcze: główne nagrody ubiegłorocznych Kalskich Spotkań Teatralnych i Festiwalu Polskich Sztuk Klasycznych w Opolu, wizyty gościnne w Poznaniu i Olsztynie, uznanie podczas tegorocznego Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych we Wrocławiu. A już wkrótce, we wrześniu br., reprezentacja polskiego teatru w Teatrze Narodów, odbywającym się tym razem w Belgardzie. Wiozą „Sprawę Dantona”, ponad 70 osób, aktorów, statystów i obsługi technicznej — wyróżnieni zaproszeniem organizatorów.

Wrótny jednak na prawy brzeg Wisły do nowego gmachu Teatru Powszechnego, do nowego zespołu i pierwszych doświadczeń jego dyrektorów. Tadeusz Kaźmierski patronował kiedyś przebudowie starego gmachu u progu lat pięćdziesiątych. Później był jednym z pomysłodawców i realizatorów wnętrza Teatru Małego na Ścianie Wschodniej. Blisko rok przed oddaniem obecnego budynku praskiego teatru powrócił doń, by czuć nad ostatnimi pracami wykończeniowymi. Jak sprawdza się w praktyce nowy gmach Teatru Powszechnego?

„Nie byłoby dobrze gdybyśmy byli w pełni z niego zadowoleni — mówi dyr. Kaźmierski. W teatrze nigdy nie można być w pełni zadowolonym, bo nasze potrzeby i nasze pomysły zawsze sięgają dalej, aniżeli pozwala nam na ich realizację stan obecnego posiadania. Przede wszystkim archaiczny jest tu jeszcze układ scena-widownia. Choćby w porównaniu z tym samym układem w Teatrze Małym. Nowocześniejsze udało nam się tylko zorganizować naszą salę kameralną, której widownia ustawiona została w podkowie. Odczuwamy wiele podstawowych wad starego układu dużej sali, odczuwalibyśmy ich dużo więcej, gdybyśmy nie poprawiali go na bieżąco w ciągu ostatnich miesięcy przed otwarciem teatru. Raz jeszcze potwierdza się moja teza o konieczności daleko sięgającego udziału doświadczonych ludzi teatru w procesie powstawania nowych budynków teatralnych, z całym szacunkiem dla pomysłów projektantów i architektów. Staramy się przystosowywać do warunków naszego nowego gmachu, wciąż jeszcze udoskonalamy go wewnątrz, usprawniamy, wyposażamy i rozwiązujemy wnętrza niektórych pomieszczeń”.

Zrezygnowali z wielkich inscenizacji. Postawili na aktorów i dobrą robotę reżyserską. Dwa sezony pracy wystarczyły, by doszli do przekonania, że ich teatr powinien być teatrem aktorskim, prezentującym sztuki kameralne, lub o nieco powiększonej obsadzie. Na tyle pozwala im wnętrze nowego teatru. W swym repertuarze utrzymywali ostatnio siedem tytułów. „Ptaki” Arystofanesa musiały ustąpić z magazynów dekoracji, schodząc z afisza w pełni powodzenia po 75 przedstawieniach. Nie widzą możliwości utrzymywania więcej niż sześć tytułów na dużej scenie. Jedyne wyjście: przygotowywać dużo nowych przedstawień, ale grać je krótko i jak najczęściej. Ograniczona pojemność magazynów nie dopuszcza innego rozwiązania. A nadzieje?

„Ten gmach musi stać się kiedyś, w przyszłości, sceną kameralną dla dużego, nowoczesnego teatru, który wcześniej czy później powstanie na Pradze — wierzy Tadeusz Kaźmierski. Kiedy odciąży się ten budynek z malarni, stolarni i innych pracowni, wtedy w zwolnionych pomieszczeniach przechować można będzie jednocześnie około piętnastu różnych dekoracji. Zniknie zaple-

ce artystycznego. To rzadkość w naszych teatrach. Reprezentowane są w niej również wszystkie czynniki społeczne instytucji, ale tak się szczęśliwie składa, że są to także aktorzy. Zespół czuje się wciągnięty w sprawy naszych decyzji i posunięć, jest współodpowiedzialny za teatr. Ma pełną możliwość reprezentowania swoich interesów, które stają się interesami dyrekcji i teatru. Owo ciało doradcze bardzo się u nas sprawdza i przydaje”.

W ubiegłym tygodniu Teatr Powszechny rozpoczął zasłużony urlop. Aktorzy rozjechali się

Małej Bronnej i współpracującego ze słynnym Teatrem na Tagance. W planach znalazły się jeszcze kolejne propozycje na małą scenę: adaptacja powieści „Rozmowa z katem” Kazimierza Moczarskiego, „Noc Trybunału” szwedzkiego dramaturga — Pera Olova Enquista, w reżyserii Güntera Ernsta ze Sztokholmu. Otwarta pozostaje lista najnowszych dokonań polskiej dramaturgii współczesnej. „Ten sezon był może zbyt skromny w propozycjach na małej scenie — przyznaje Zygmunt Hübner. Chcemy teraz nadrobić te zaległości, dać większą ilość pozycji — nawet za cenę ich krótszej eksploatacji”.

Czy odczuwają na swej widowni praskiego widza, czy zabiegają o publiczność? „Praga była zawsze bardzo przywiązana do swego teatru — stwierdza dyr. Kaźmierski. Nie mniej niż



Anna Seniuk, Stanisław Zaczek i Władysław Kowalski w „Barbarzyńcach” Gorkiego na scenie Teatru Powszechnego. Fot. Jerzy Fedak

cze produkcyjne teatru, przenosząc się do swej nowej siedziby. Kto wie, może będzie to właśnie ów wymarzony dla Warszawy teatr przyszłości? Gmach — o architekturze na wskroś współczesnej, umożliwiającej wszystkie formy inscenizacyjne, jakie stosujemy obecnie adaptując doń dotychczasową architekturę teatralną. Wyobrażam sobie, że teatr taki byłby pomysły w ten sposób, by pozwalał na realizację i tych pomysłów inscenizacyjnych, które trudno nawet dziś przewidzieć; miałby dla przykładu ruchomą scenę, ściany, strop i widownię — nawet w czasie przedstawienia. To jednak chyba daleka przyszłość...”

Tymczasem zaś wciąż jeszcze trwa w Powszechnym proces klarowania się koncepcji artystycznej nowego teatru. Cementuje się jego zespół. „To prawda, wiele w nim indywidualności aktorskich — Fetting, Herdegen, Kępińska, Kowalski, Lutkiewicz, Łukasiewicz, Pawlik, Pieczka, Pszoniak, Seniuk, Szalawski,

Hübner — reżyser, z którym zetknięwszy się w różnych okolicznościach postanowili pracować w kierowanym przez niego teatrze.

Dyrektor Hübner broni się przed oceną spójności swego zespołu. Uważa, że opinie na ten temat powinny wyjść raczej od aktorów. A jednak fakty świadczą. Z zespołu nikt dotąd nie odeszł i odejść nie zamierza. Stabilność kadry, założona na okres przynajmniej trzyletni, trwa do dziś i zdaje egzamin. Wzrost wewnętrzny w zespole nie ograniczają się już do relacji aktor — dyrektor, rodzą się też między aktorami — na scenie i poza teatrem. W Powszechnym — w przeciwieństwie do innych stołecznych teatrów — istnieje życie pozateatralne aktorów w zespole. Jego przykłady są może anegdotyczne, ale sympatyczne i znaczące. „Ludzie chcą się spotykać również prywatnie, nie tylko w pracy — konstatuje dyr. Hübner. Działa też u nas Rada Doradcy — żywy organizm teatru, złożony wyłącznie z przedstawicieli zespołu

w poszukiwaniu letniego wypożyczynku, świadomi oczekujących w przyszłym sezonie zadań. Plany repertuarowe dyrektora Hübnera są precyzyjne i obiecujące:

Już w sierpniu premiera na małej scenie: współczesny dramat Krzysztofa Choińskiego „Otwórz drzwi!” reżyseruje Janusz Bukowski. Po powrocie zespołu z Belgradu — sztuka Władysława Terleckiego „Odpocznij po biegu” w reżyserii Zygmunta Hübnera. Zaraz potem, na scenie kameralnej: nowy spektakl o Białoszewskim opracowywany specjalnie przez Ryszarda Majera. Dalej — „Lot nad kukułczym gniazdem” Wassermana, głośna amerykańska sztuka wg powieści, która stała się osnową słynnego filmu Formana. Od stycznia pracę z zespołem rozpoczyna Henryk Tomaszewski, który przygotowuje „Burzę” Szekspira w scenografii Kazimierza Wiśniaka. I wreszcie ostatnia pozycja na dużej scenie — nie ustalona jeszcze, a reżyserowana przez wybitnego radzieckiego twórcę, A. W. Efrosa, zwanego ostatnio z moskiewskim Teatrem na

cala Warszawa, która do dziś śledzi tłumnie nasze premiery i codzienne przedstawienia. A i czasy się zmieniają. Po naszej stronie Wisły powstają nowe, wielkie osiedla mieszkaniowe, zamieszkiwane już przez innych ludzi. Kiedy mówimy dziś np. o robotniku nie myślimy przecież o tokarzu przyzwoconym do zawodu. Dziś to już robotnik wykwalifikowany, po technikum, rozrastają się kadry inżynierskie. Praskiego widza nie potrzeba więc już zważać repertuarem łatwym, wystarczy jeśli będziemy oferować dobry teatr. Nie odczuwamy potrzeby organizowania widowni, raczej — regulujemy nią. Zainteresowanie naszą pracą jest po obu stronach Wisły autentyczne i powszechne. A to nas cieszy, bo potwierdza słuszność obranej drogi artystycznej, którą chcemy dalej kontynuować i udoskonalać — razem z naszą publicznością”.